

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok XLIX

Lipiec 1980

Nr 7

---



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI  
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62  
TELEFON 31 26

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

57. Znaczenie pierwotnej samotności człowieka. Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II, wygłoszone podczas audyencji ogólnej 10 października 1979 r. . . . . 193
58. Człowiek od pierwotnej samotności do świadomości, że jest osobą. Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II, wygłoszone w czasie śródowej audyencji ogólnej 24 października 1979 r. . . . . 196
59. Alternatywa śmierci i nieśmiertelności wchodzi do definicji człowieka. Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II, wygłoszone w czasie śródowej audyencji ogólnej 31 października 1979 r. . . . . 198
60. Pierwotna jedność mężczyzny i kobiety w człowieczeństwie. Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II, wygłoszone w czasie śródowej audyencji ogólnej 7 listopada 1979 r. . . . . 201

### KURIA DIECEZJALNA SIEDLECKA CZYLI PODLASKA

61. Stopnie naukowe . . . . . 204

### ROZPORZĄDZENIA PAŃSTWOWE

62. Okólnik nr 6 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 31. 03. 1980 r. (znak: Fu-002-7/80). . . . . 204

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

63. Ks. *Józef Skorodiuk* — Elementy formacji duchowej kapłanów w świetle listu Ojca Świętego Jana Pawła II na Wielki Czwartek 1979 r. . . . . 203

### NEKROLOGI

64. Śp. Ks. Paweł Kajka . . . . . 219
65. Śp. Ks. Józef Michaluk . . . . . 223
66. Śp. Ks. Franciszek Kamiński . . . . . 224

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLIX

Lipiec 1980

Nr 7

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

57

#### ZNACZENIE PIERWOTNEJ SAMOTNOŚCI CZŁOWIEKA

*Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas audiencji ogólnej 10 października 1979 r.*

W ostatnim rozważaniu niniejszego cyklu wyciągnęliśmy wstępny wniosek ze słów Księgi Rodzaju na temat stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą. Do tych słów — czyli „do początku“ — odwołał się Pan Jezus w rozmowie na temat nierozzerwalności małżeństwa (por. Mt 19, 3—9; Mk 10, 1—12). Ów wstępny wniosek, jaki wyciągnęliśmy poprzednio, nie zamyka ciągu naszych analiz. Odnośne bowiem słowa z Rdz 1, a także z Rdz 2, musimy odczytać w pełniejszym kontekście. Ten to właśnie kontekst pozwoli nam ustalić szereg znaczeń owego pierwotnego tekstu, do jakiego odwołał się Chrystus. Dziś podejmiemy refleksję nad znaczeniem pierwotnej samotności człowieka.

Asumpt do refleksji nad pierwotną samotnością człowieka dają bezpośrednio następujące słowa z Księgi Rodzaju: „nie jest dobrze, ażeby człowiek (mężczyzna) był sam: uczynię mu pomoc jemu podobną“ (Rdz 2, 18). Słowa te wypowiedział Bóg Jahwe. Należą one do drugiego opisu stworzenia człowieka, pochodzą więc z tradycji jahwistycznej. Jak już wspomniano uprzednio, dla tekstu jahwistycznego znamienne jest to, że opis stworzenia człowieka (mężczyzny) stanowi odrębny fragment (Rdz 2, 7) wyprzedzający opis stworzenia pierwszej kobiety (Rdz 2, 21—22). Znamienne jest również i to, że ów pierwszy człowiek (adam), stworzony „z prochu ziemi“, do-

piero od chwili stworzenia pierwszej kobiety zostaje określony jako „mężczyzna“ (isz). Tak więc w momencie, w którym Bóg Jahwe wypowiada owe słowa o samotności, odnoszą się one do samotności „człowieka“, a nie tylko „mężczyzny“.

Trudno na tej tylko podstawie snuć zbyt daleko idące wnioski. Niemniej pełny kontekst owej samotności, o której mowa w Rdz 2, 18, może przekonać o tym, że chodzi tu o samotność „człowieka“, a nie tylko o samotność „mężczyzny“ wynikającą z braku kobiety. Wydaje się więc, na podstawie pełnego kontekstu, że owa samotność ma dwojakie znaczenie: jedno — wynikające z samej natury człowieka, czyli z człowieczeństwa (i to w opisie Rdz 2 uwydatnia się naprzód), drugie — wynikające z odniesienia mężczyzny do kobiety, które uwydatnia się niejako na gruncie pierwszego. Szczegółowa analiza opisu zdaje się to potwierdzać.

Problem samotności pojawia się tylko w kontekście drugiego opisu stworzenia człowieka. Opis pierwszy nie zna tego problemu. Tam człowiek zostaje stworzony od razu „jako mężczyzna i niewiasta“. („Tak stworzył Bóg człowieka na swój obraz... stworzył mężczyznę i niewiastę“ Rdz 1, 27). Opis drugi, który, jak już wspomniano, mówi naprzód o stworzeniu człowieka, a potem dopiero o stworzeniu kobiety „z żebra“ mężczyzny, pozwala nam skoncentrować się na tym fakcie, że człowiek „jest sam“, jako na podstawowym problemie antropologicznym, jako na problemie poniekąd wcześniejszym niż to, że człowiek ów jest — jako człowiek — mężczyzną i kobietą. Problem ów jest wcześniejszy nie w sensie przede wszystkim chronologicznym, ale istotowym: jest wcześniejszy „z natury“. Takim okaże się problem samotności człowieka również z punktu widzenia teologii ciała, jeżeli uda się nam przeprowadzić dość wnikliwą analizę drugiego opisu stworzenia w Rdz 2.

Stwierdzenie Boga Jahwe „nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam“ pojawia się nie tylko w bezpośrednim kontekście decyzji stworzenia kobiety („uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc“). Stwierdzenie to pojawia się w szerszym kontekście szczegółów i okoliczności, które głębiej wyjaśniają znaczenie pierwotnej samotności człowieka. Naprzód więc tekst jahwistyczny wiąże stworzenie człowieka z potrzebą „uprawiania ziemi“ (Rdz 2, 5), co odpowiadałoby w pierwszym opisie powołaniu do tego, aby „ziemię czynić sobie poddaną“ (Rdz 1, 28). Z kolei drugi opis stworzenia mówi o umieszczeniu człowieka „w ogrodzie Eden“ i w ten sposób wprowadza nas w stan jego pierwotnej szczęśliwości. Jak dotąd człowiek jest przedmiotem stworczego działania Boga Jahwe, który równocześnie jako prawodawca sam określa warunki pierwszego przymierza z człowiekiem. Już przez to zaznacza się podmiotowość człowieka. W inny jeszcze sposób do-

chodzi ona do głosu wówczas, gdy „ulepiwszy z glęby wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptaki powietrzne Jahwe Bóg przyprowadził je do mężczyzny (człowieka), aby się przekonać, jaką on da im nazwę“ (Rdz 2, 19); tak więc pierwotne znaczenie samotności człowieka zostaje określone na podstawie swoistego testu, czy też egzaminu, który człowiek zdaje wobec Boga, a poniekąd też wobec siebie samego. Poprzez ów test człowiek uświadamia sobie zarazem swoją nadrzędność — czyli „niesprowadzalność“ do żadnego gatunku istot żyjących na ziemi. Oto bowiem, jak mówi tekst, „każde zwierzę, które określił człowiek, otrzymało nazwę „istota żywa“. I tak człowiek dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu; jednakże — kończy autor — nie znalazła się pomoc odpowiednia dla człowieka (mężczyzny)“ (Rdz 2, 19—20).

Cały ten fragment tekstu stanowi niewątpliwie przygotowanie do opisu stworzenia kobiety. Jednakże posiada on swoje głębokie znaczenie również niezależnie od tego. Oto stworzony człowiek znajduje się od pierwszej chwili swego istnienia wobec Boga niejako w poszukiwaniu swojej istoty, rzec można — w poszukiwaniu swej definicji. Myśliciel współczesny powiedziałby może: w poszukiwaniu swej „tożsamości“. Stwierdzenie, że człowiek jest sam wśród widzialnego świata, a w szczególności wśród istot żyjących, ma dla tych poszukiwań znaczenie o tyle negatywne, że wyraża się w stwierdzeniu: „kim nie jest“. Owo jednakże stwierdzenie, stwierdzenie istotowej nieutożsamialności z widzialnym światem istot żyjących (animalia), ma równocześnie znaczenie pozytywne dla tych pierwotnych poszukiwań: choć nie jest jeszcze pełną definicją, jest wszakże jej elementem. Jeśli przyznamy słusność tradycji arystotelesowskiej w logice i antropologii, element ów wypadnie określić jako „rodzaj najbliższy“ (genus proximum).

Jednakże tekst jahwistyczny pozwala nam odkryć również dalsze elementy w owym przedziwnym fragmencie, w którym człowiek po to przede wszystkim jest sam wobec Boga, aby dokonując pierwszego samookreślenia wyrazić przez to swą samoświadomość jako pierwotny i podstawowy przejaw człowieczeństwa. Samoświadomość idzie w parze ze świadomością świata, wszystkich stworzeń widzialnych, wszystkich istot żyjących, którym pierwszy człowiek „dał nazwy“, aby stwierdzić swoją w stosunku do nich odrębność. Tak więc świadomość ujawnia człowieka jako tego, który posiada władzę poznawania w stosunku do świata widzialnego. Wraz z tym poznawaniem, które niejako wyprowadza go na zewnątrz jego istoty, człowiek równocześnie ujawnia się samemu sobie w całej odrębności swej istoty. Jest nie tylko istotowo-podmiotowo sam. Samotność oznacza zarazem podmiotowość człowieka, która buduje się poprzez samo-

świadomość. Człowiek jest sam, jest bowiem „inny“ w stosunku do widzialnego świata, do świata istot żyjących. Analizując tekst Księgi Rodzaju jesteśmy niejako świadkami tego, jak człowiek wobec Boga Jahwe „wyosobnia“ się od całego świata istot żyjących (*animalia*) pierwszym aktem świadomości, jak tym samym ujawnia się sobie i zarazem potwierdza w widzialnym świecie jako „osoba“. Ów lapidarnie zarysowany w Rdz 2, 19—20 proces poszukiwania własnej definicji, prowadzi nie tylko do wskazania, w nawiązaniu do tradycji arystotelesowskiej, rodzaju najbliższego, „genus proximum“, który w drugim rozdziale Księgi Rodzaju został wyrażony słowami „nadał nazwy“. Temu genus proximum odpowiada wyróżnik gatunkowy, „differentia specifica“ — wedle definicji Arystotelesa jest nim: nous, zoon, noecikon. Taki proces prowadzi równocześnie do pierwszego zarysowania istoty człowieka jako osoby z właściwą jej podmiotowością.

Na tym przerywamy analizę znaczenia pierwotnej samotności człowieka. Powróćmy do niej za tydzień.

## 58

### CZŁOWIEK OD PIERWOTNEJ SAMOTNOŚCI DO ŚWIADOMOŚCI, ŻE JEST OSOBA

*Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 24 października 1979 r.*

W poprzedzającym rozważaniu podjęliśmy analizę znaczenia pierwotnej samotności człowieka. Wyszliśmy w niej od tekstu „jahwistycznego“, a w szczególności od tych słów: „Nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam, uczynię mu pomoc jemu podobną“ (Rdz 2, 18). Analiza odnośnych fragmentów Księgi Rodzaju (Rdz 2) doprowadziła nas już do zdumiewających wniosków na temat zawartej w teście Księdze antropologii, czyli podstawowej wiedzy o człowieku. Oto w stosunkowo nielicznych zdaniach archaicznego tekstu zarysowuje się nam człowiek jako osoba z właściwą jej podmiotowością.

Kiedy temu w taki sposób ukonstytuowanemu pierwszemu człowiekowi Jahwe Bóg daje przykazanie odnośnie do wszystkich drzew rosnących „w ogrodzie Eden“, a w szczególności w odniesieniu do drzewa poznania dobra i zła, wówczas do powyższego zarysu dochodzi moment wyboru i samostanowienia, czyli wolności woli. W ten sposób obraz człowieka jako osoby obdarzonej własną podmiotowością staje przed nami jako wykończony w pierwszym zarysie.

W pojęciu pierwotnej samotności zawiera się zarówno samoświadomość, jak i samostanowienie. Fakt, że człowiek „jest sam“, kryje

w sobie taką strukturę ontyczną i zarazem wskaźnik autentycznego rozumienia. Bez tego nie mogą być prawidłowo rozumiane dalsze słowa, które stanowią preludeum do stworzenia pierwszej kobiety: „uczynię mu pomoc...“. Przede wszystkim jednak bez tak ugruntowanego znaczenia pierwotnej samotności człowieka nie może być zrozumiana i prawidłowo zinterpretowana cała sytuacja człowieka stworzonego „na obraz Boży“, która jest sytuacją pierwszego i pierwotnego przyzmiernia z Bogiem.

Ten człowiek, o którym tekst elohistyczny mówi, że został stworzony „na obraz Boży“, ukazuje się w drugim opisie jako podmiot przyzmiernia — to znaczy podmiot ukonstytuowany osobowo, ukonstytuowany na miarę „partnera Absolutu“, skoro ma świadomie rozróżnić i wybierać pomiędzy dobrem a złem oraz pomiędzy życiem a śmiercią. Słowa pierwszego przykazania Boga Jahwe (Rdz 2, 16—17), które bezpośrednio i wprost mówią o poddaństwie i zależności człowieka-stworzenia od Stwórcy, pośrednio ukazują taką właśnie miarę człowieczeństwa: podmiot przyzmiernia i — „partner Absolutu“. Człowiek jest sam, to znaczy: poprzez swoje człowieczeństwo, przez to, kim jest, jest zarazem ukonstytuowany w jedynej, wyłącznej i niepowtarzalnej relacji do samego Boga. Definicja antropologiczna zawarta w tekście jahwistycznym przybliżyła ze swej strony do tego, co wyraża definicja teologiczna człowieka z pierwszego opisu stworzenia („Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam“, Rdz 1, 26).

Ukonstytuowany w ten sposób człowiek należy do świata widzialnego, jest ciałem pośród ciał. Odtwarzając, poniekąd rekonstruując znaczenie pierwotnej samotności, odnosimy je do całego człowieka. Ciało, poprzez które człowiek uczestniczy w widzialności świata stworzonego, unaocznia mu zarazem to, że „jest sam“. Inaczej nie mógłby dojść do tego przeświadczenia, do którego, jak czytamy, dochodzi (por. Rdz 2, 20) — gdyby mu tego nie uświadamiało, poniekąd nie unaoczniało, również jego własne ciało. Właśnie na nim świadomość samotności mogłaby się przede wszystkim załamać. Mógłby na podstawie doświadczenia swego ciała ów człowiek („adam“) dojść do wniosku, że jest zasadniczo podobny do innych istot żyjących (animalia) — a jednak czytamy, że do takiego wniosku nie dochodzi. Dochodzi natomiast do przeświadczenia, że „jest sam“. Tekst jahwistyczny nigdzie nie mówi wprost o ciele; nawet wówczas, kiedy podaje, że „Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi“, mówi o człowieku, a nie o ciele. A jednak całość opisu stwarza dostateczne podstawy po temu, abyśmy widzieli tego człowieka stworzonego w świecie widzialnym właśnie jako ciało wśród ciał.

Co więcej, analiza tekstu jahwistycznego pozwala nam wiązać pierwotną samotność człowieka ze świadomością ciała, poprzez które

człowiek również wyodrębnia się od wszystkich animalia, poprzez które „wyosabnia się“ od nich, poprzez które również jest osobą. Można też z całym pokryciem twierdzić, iż ten w taki sposób ukonstytuowany człowiek ma zarazem świadomość i poczucie sensu swojego ciała ugruntowane w doświadczeniu pierwotnej samotności.

To wszystko można rozumieć jako implikacje drugiego opisu stworzenia człowieka. Analiza tekstu pozwala nam tę implikację dość szeroko rozbudować.

Kiedy zaraz na początku tekstu jahwistycznego, zanim jeszcze będzie mowa o stworzeniu człowieka „z prochu ziemi“, czytamy, że „nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby“ (Rdz 2, 5—6), wówczas oczywiście prawidłowo kojarzymy ten fragment tekstu z tym, co pierwszy opis wyraża w słowach Bożego nakazu; „abyście ziemię uczynili sobie poddaną... abyście panowali...“ (Rdz 1, 28). Opis drugi wskazuje wyraźnie na pracę człowieka, która służy uprawie ziemi. Pierwszy i podstawowy środek panowania nad ziemią znajduje się w samym człowieku. Człowiek może panować nad ziemią, bo tylko on — żadna inna wśród istot żyjących — jest zdolny ją „uprawiać“, „przeobrażać stosownie do swych potrzeb („rów kopać...“, ażeby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby“). I otóż ten pierwszy zarys specyficznie ludzkiego działania wchodzi niejako w definicję człowieka tak, jak ona wyłania się z analizy tekstu jahwistycznego. Można konsekwentnie powiedzieć, że należy do znaczenia pierwotnej samotności. Można też konsekwentnie powiedzieć, że należy do tego wymiaru samotności, poprzez który człowiek od początku jest w widzialnym świecie jako ciało wśród ciał, odkrywając sens swej cielesności.

Do tej sprawy wrócimy jeszcze w następnym rozważaniu.

#### ALTERNATYWA ŚMIERCI I NIEŚMIERTELNOŚCI WCHODZI DO DEFINICJI CZŁOWIEKA

*Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w czasie śródbowej audyencji ogólnej 31 października 1979 r.*

Raz jeszcze dzisiaj wypada nam powrócić do znaczenia pierwotnej samotności człowieka, które wyłania się przede wszystkim z analizy tzw. tekstu jahwistycznego drugiego rozdziału Księgi Rodzaju. Tekst biblijny pozwala nam — jak to stwierdziliśmy już w rozważaniach poprzednich — wydobyć na jaw nie tylko świadomość ciała (czło-



wieka stworzonego w świecie widzialnym jako „ciało wśród ciał“), ale także świadomość sensu własnego ciała.

Licząc się z ogromną oszczędnością tekstu biblijnego, nie można oczywiście tej implikacji za bardzo rozbudowywać. Wiadomo jednak, że dotykamy tutaj centralnego problemu antropologii. Świadomość ciała równa się w tym wypadku poniekąd odkryciu całej złożoności własnej struktury, która na gruncie antropologii filozoficznej wyraża się ostatecznie jako stosunek duszy do ciała. Opis jahwistyczny na miarę swojego języka (czyli swojej terminologii) wskazuje na to mówiąc: „Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą“ (Rdz 2, 7). I ten właśnie człowiek, „istota żywa“, w dalszym ciągu wyodrębnia się od wszystkich innych „istot żywych“ w widzialnym świecie. Przesłanką do tego wyodrębnienia, wyodrębnienia się człowieka, jest właśnie to, że tylko on jeden jest zdolny „uprawiać ziemię“ (Rdz 2, 5) i „uczynić ją sobie poddaną“ (Rdz 1, 28). Można powiedzieć, że świadomość „nadrzędności“ wpisana w definicję człowieczeństwa rodzi się od początku na gruncie specyficznie ludzkiej „praxis“, czyli typowo ludzkiego zachowania się. Świadomość ta zaś niesie w sobie specyficzne poczucie sensu własnego ciała. Wyłania się ona właśnie stąd, że człowiek ma „uprawiać ziemię“ i „uczynić sobie ją poddaną“. To wszystko jest niemożliwe bez specyficznie ludzkiego poczucia sensu własnego ciała.

Zdaje się więc, że raczej o tym należy tutaj mówić wprost, aniżeli o problemie złożoności w znaczeniu metafizycznym. Jeżeli pierwotny zapis ludzkiej świadomości włączony w tekst jahwistyczny wskazuje w całości opisu także na ciało, jeżeli zawiera jakby pierwsze świadectwo odkrycia własnej cielesności (a nawet, jak powiedziano, poczucia sensu własnego ciała), to wszystko to odsłania się nie na zasadzie jakiejś pierwotnej analizy metafizycznej, ale od strony dość wyraźnie ukonstytuowanej konkretnej podmiotowości człowieka. Człowiek jest podmiotem nie tylko przez samoświadomość i samostanowienie, ale równocześnie przez swoje ciało. Konstytucja tego ciała jest taka, że umożliwia mu być sprawcą specyficznie ludzkiego działania. W działaniu tym ciało wyraża osobę. Jest ono przeto przy całej swojej cielesności, materialności („ulepił z prochu ziemi“) jak gdyby przenikliwe czy przezroczyste dla tego, kim człowiek jest (kim ma być) dzięki strukturze świadomości i samostanowienia. Na tym właśnie opiera się podstawowe poczucie sensu własnego ciała, którego nie sposób nie wykryć w analizie pierwotnej samotności człowieka.

I otóż z takim podstawowym poczuciem sensu własnego ciała człowiek — jako podmiot pierwotnego przymierza ze Stwórcą — zostaje

postawiony wobec tajemnicy drzewa poznania. „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz“ (Rdz 2, 16—17). Pierwotne znaczenie samotności opiera się na doświadczeniu istnienia, jakie człowiek otrzymał od Stwórcy. Kształtem tego istnienia jest podmiotowość, która decyduje zarazem o sensie własnego ciała. Czy człowiek, który w swej pierwotnej świadomości zna tylko i wyłącznie doświadczenie istnienia, a więc życia, mógł zrozumieć, co znaczy słowo „umrzesz“? Czy mógł w jakiś sposób dopracować się znaczenia tego słowa poprzez złożoną strukturę życia, które stało się jego udziałem, gdy „Jahwe Bóg tchnął w jego nozdrza tchnienie życia...“? Należy przyjąć, że to zupełnie nowe słowo zawisło nad horyzontem świadomości człowieka bez żadnego doświadczalnego pokrycia. Równocześnie stanęło ono przed nim jako radykalna antyteza tego wszystkiego, czym człowiek został obdarowany.

Człowiek, który po raz pierwszy usłyszał słowo „umrzesz“, nie miał żadnego pokrycia dla tego słowa w swoim dotychczasowym doświadczeniu, ale nie mógł znaczenia śmierci nie skojarzyć z tym wymiarem bytu, który stał się jego udziałem. Słowa przemawiającego doń Boga Jahwe potwierdzały tę zależność w istnieniu, która przesądza o byciu ludzkim jako ograniczonym i z istoty swej podatnym na nieistnienie. Słowa te sprawę śmierci stawiały warunkowo: „jeśli spożyjesz... umrzesz“. Słuchający ich człowiek musiał wyprowadzić te słowa z całej wewnętrznej struktury swej samotności. To od niego ostatecznie zależało, od jego samostanowienia i wyboru, czy wkroczy swą samotnością również w krąg tej antytezy, jaką objawił mu Stwórca wraz z drzewem poznania dobra i zła, czy w ślad za tym uczyni swoim również doświadczenie umierania i śmierci. Słuchając słów Jahwe Boga, człowiek musiał zrozumieć, że drzewo poznania nie tylko zapuściło swe korzenie „w ogrodzie Eden“, ile raczej w jego własnym człowieczeństwie. Musiał także zrozumieć, że to tajemnicze drzewo kryje w sobie ów nie znany jeszcze wymiar samotności, jakim obdarzył go Stwórca wśród świata istot żyjących, którym on, człowiek, wobec Stwórcy „dał nazwy“, aby się przekonać, że żadna z nich nie jest do niego podobna.

Kiedy więc również podstawowy sens własnego ciała został już ustalony na drodze tego wyosobnienia od reszty stworzeń, kiedy tym samym okazało się, że „niewidzialne“ bardziej stanowi o człowieku od „widzialnego“, wówczas staje przed nim ta alternatywa, którą Jahwe Bóg ściśle i bezpośrednio wiąże z drzewem poznania dobra i zła. Alternatywa śmierci i nieśmiertelności, taka bowiem wyłania się z Rdz 2, 17, trafia dalej niż podstawowy sens własnego ciała —

trafia bowiem w sens ostateczny nie tylko ciała, ale człowieczeństwa wyosobnionego wśród wszystkich istot żyjących, wśród „ciała“. Alternatywa ta w szczególności jednak sposób dotyczy ciała jako stworzonego „z prochu ziemi“. By nie przedłużać tej analizy, ograniczymy się do stwierdzenia, że alternatywa śmierci i nieśmiertelności wchodzi od początku do definicji człowieka, że „od początku“ należy do znaczenia jego samotności wobec samego Boga. To pierwotne znaczenie samotności, przeniknięte alternatywą śmierci i nieśmiertelności, posiada też fundamentalne znaczenie dla całej teologii ciała.

Na tym stwierdzeniu zakończmy na razie nasze rozważania na temat znaczenia pierwotnej samotności człowieka. Wyłania się ono w sposób wyrazisty i zdecydowany z tekstów Księgi Rodzaju. Skłania też do refleksji zarówno na temat tych tekstów, jak też na temat człowieka, który może za mało wie o tym, ile prawdy o nim samym kryją już pierwsze rozdziały Biblii.

## 60

### PIERWOTNA JEDNOŚĆ MĘŻCZYZNY I KOBIETY W CZŁOWIECZENSTWIE

*Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 7 listopada 1979 r.*

Słowa Księgi Rodzaju (2, 18): „Nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam...“ stanowią jakby preludium opisu stworzenia kobiety. Znaczenie pierwotnej samotności przechodzi wraz z tym opisem w krąg znaczenia pierwotnej jedności, którego punktem kluczowym zdają się być właśnie te słowa z Rdz 2, 24, na jakie powołuje się Chrystus w rozmowie z faryzeuszami: „Opuszcza człowiek ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem“ (Mt 19, 5). Skoro Chrystus, przytaczając te słowa, odwołuje się do „początku“ wypada nam także ustalić, jakie jest znaczenie owej pierwotnej jedności, która swymi korzeniami sięga w fakt stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą.

Opis pierwszy, tekst elohistyczny, nie zna problemu pierwotnej samotności człowieka: człowiek od razu jest „mężczyzną i niewiastą“. Tekst jahwistyczny drugiego rozdziału natomiast niejako uprawnia do tego, aby naprzód myśleć tylko o człowieku, który poprzez ciało przynależy do świata widzialnego, przerastając go zarazem, z kolei zaś — o tymże samym człowieku poprzez dwoistość płci. Cieleśność i płciowość nie utożsamiają się bez reszty, jakkolwiek bowiem ciało ludzkie w swej normalnej konstytucji zawsze nosi w sobie znamiona

płci, jest z natury męskie lub kobiece — to jednak fakt, że człowiek „jest ciałem“, wchodzi w strukturę osobowego podmiotu w znaczeniu bardziej podstawowym niż fakt, że jest on w swej somatycznej konstytucji, jako człowiek, mężczyzną lub kobietą. Stąd znaczenie pierwotnej samotności, które można odnieść po prostu do „człowieka“, jest merytorycznie wcześniejsze od znaczenia pierwotnej jedności, ta bowiem opiera się na męskości i kobiecości — jakby dwu odrębnych „wcieleniach“, czyli dwu sposobach „bycia ciałem“ tej samej ludzkiej istoty stworzonej „na obraz Boży“ (Rdz 1, 27).

Idąc za tekstem jahwistycznym, w którym stworzenie kobiety opisane zostało odrębnie (Rdz 2, 21—22), musimy równocześnie mieć przed oczyma ów „obraz Boży“ z pierwszego opisu stworzenia. Drugi opis zachowuje pod względem języka i stylu wszystkie znamiona tekstu jahwistycznego. Warstwa narracyjna jest zgodna ze sposobem myślenia i wyrażania się epoki, z której ów tekst pochodzi. Można powiedzieć za współczesną filozofią religii i języka, że jest to język mitu. Mit wszakże nie oznacza w tym wypadku treści zmyślonej, oznacza natomiast pewien pierwotny sposób wyrażania treści najgłębszej. Bez trudności też pod warstwą antycznej narracji odkrywamy ową treść — i to treść zdumiewającą, gdy chodzi o jakość i kondensację zawartych w niej prawd. Dodajmy, że drugi opis stworzenia człowieka ma do pewnego stopnia formę dialogu między człowiekiem a Bogiem-Stwórcą, co szczególnie uwydatnia się na tym etapie, na którym człowiek (adam) zostaje definitywnie stworzony jako mężczyzna i kobieta (is-issah). Stworzenie dokonuje się jakby równocześnie w dwóch wymiarach: działanie stwarzającego Boga Jahwe przebiega w korelacji do procesu ludzkiej świadomości.

Tak więc Bóg Jahwe mówi: „Nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc“ (Rdz 2, 18). I w parze z tym człowiek potwierdza swoją samotność (Rdz 2, 20). „Wtedy to — czytamy dalej — Jahwe sprawił, że człowiek pogrążył się w głębokim śnie i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z człowieka, zbudował niewiastę“ (Rdz 2, 21—22). Uwzględniając specyfikę języka, trzeba naprzód stwierdzić, iż wiele do myślenia daje ów sen genezyjski, w który za sprawą Boga Jahwe pogrąża się człowiek w przygotowaniu do nowego aktu stwórczego. Ów sen może budzić szczególne skojarzenie na tle współczesnej umysłowości przyzwyczajonej — na drodze analiz podświadomości — do wiązania z dziedziną snu treści seksualnych. Jednakże opis biblijny zdaje się sięgać głębiej niż wymiar ludzkiej podświadomości. Jeśli przyjąć w dalszym ciągu znamienne różnicę słownictwa, można wnioskować, że w swój genezyjski sen zapada „człowiek“ (*adam*), aby zbudzić się z niego

„mężczyzną“ i „niewiastą“. Po raz pierwszy bowiem dopiero w Rdz 2, 23 spotykamy się z tym rozróżnieniem „is-issah“. Może więc analogia snu wskazuje tutaj nie tyle na zstępowanie ze świadomości w podświadomość, ile raczej na swoisty powrót do niebytu (sen ma w sobie coś z unicestwienia świadomego bytowania człowieka), do momentu przed stworzeniem, aby z niego mocą stwórczej inicjatywy Boga „człowiek“ samotny mógł się wyłonić „człowiekiem“ w jedności dwojga: mężczyzną i niewiastą.

W każdym razie w świetle kontekstu Rdz 2, 18—20 nie ulega wątpliwości, że człowiek w ów genezyjski sen zapada z pragnieniem istoty sobie podobnej. Jeśli możemy ze względu na analogię snu mówić tutaj także o marzeniu sennym, to nasz biblijny archetyp pozwala wnosić, że treścią tego marzenia jest „drugie ja“ — ze względu na pierwotną samotność, że jest nią również „osoba“, czyli ze względu na cały ów proces ustalania swej ludzkiej tożsamości w stosunku do całego otoczenia istot żyjących (animalia), które jest procesem „wyosobniania“ człowieka wśród tegoż otoczenia. W ten sposób krąg samotności człowieka-osoby wypełnia się przez to, że pierwszy „człowiek“ budzi się już ze swego snu „mężczyzną i niewiastą“.

Niewiasta zostaje zbudowana „z żebra“, które Jahwe Bóg, „wyjął z boku mężczyzny“. Uwzględniając archaiczny sposób wyrażania myśli, sposób obrazowy i przenośny, możemy ustalić, że chodzi tutaj o jednorodność całej istoty obojga. Dotyczy ona przede wszystkim ciała, struktury somatycznej — na to również wskazują pierwsze słowa mężczyzny na widok stworzonej kobiety: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała“ (Rdz 2, 23). Jednakże dotyczą one zarazem całego człowieczeństwa ludzko-męskiego. Te same słowa mężczyzny trzeba odczytać w kontekście uprzednich stwierdzeń, poprzedzających stworzenie kobiety, gdzie to jeszcze wówczas nie istniejące „wcielenie“ człowieka jest określone jako „pomocjemu podobna“ (por. Rdz 2, 18 i Rdz 2, 20). Tak więc kobieta zostaje stworzona niejako na gruncie tego samego człowieczeństwa. Jednorodność somatyczna przy całej odmienności konstrukcji związanej z różnicą płci jest tak oczywista, że zbudowany z genetycznego snu człowiek (mężczyzna) daje temu natychmiast wyraz, kiedy mówi: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą; bo ta z mężczyzny (męża) została wzięta“ (Rdz 2, 23). Człowiek (mężczyzna) daje pierwszy wyraz tej radości, a nawet uniesienia, do której przedtem nie znajdował podstawy w braku istoty sobie podobnej. Radość z człowieka, z drugiego „ja“, dominuje w słowach mężczyzny, wypowiedzianych na widok pierwszej kobiety (niewiasty). To wszystko pomaga ustalić pełne znaczenie pierwotnej jedności. Słów jest tutaj niewiele, dlatego każde bar-

dzo się liczy. Tak więc musimy uwzględnić — uczynimy to jeszcze w dalszym ciągu — że owa pierwsza kobieta „zbudowana z żebra“..., z człowieka (mężczyzny) została wzięta i zostaje natychmiast zaakceptowana jako „odpowiednia dla niego pomoc“.

Do tego samego tematu, mianowicie do znaczenia pierwotnej jedności mężczyzny i kobiety w człowieczeństwie — powrócimy jeszcze w następnym rozważaniu.

## **KURIA DIECEZJALNA SIEDLECKA CZYLI PODLASKA**

61

### **STOPNIE NAUKOWE**

Ks. Ryszard Stanisław Borkowski na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej pt.: „Ontologiczne problemy matematyki“ oraz po złożeniu przepisanych egzaminów, uzyskał stopień naukowy doktora filozofii chrześcijańskiej, nadany uchwałą Rady Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie z dnia 12 maja 1980 r. Publiczna dyskusja nad rozprawą odbyła się przy udziale ks. biskupa Jana Mazura. Uroczystej promocji doktorskiej dokonano 2 czerwca 1980 r. Promotorem pracy był ks. prof. dr Stanisław Kamiński, a recenzentami ks. prof. dr Józef Iwanicki oraz prof. dr Ludwik Borkowski.

Ks. Roman Karwacki na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej pt.: „Duch Święty w teologii Jana Adama Mochlera“ oraz po złożeniu przepisanych egzaminów, uzyskał stopień naukowy doktora teologii, nadany uchwałą Rady Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie z dnia 19 czerwca 1980 r.

Promotorem pracy był ks. prof. dr hab. Andrzej Zuberbier, a recenzentami: ks. bp doc. dr hab. Edward Ozorowski (ATK) i ks. doc. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski (KUL).

## **ROZPORZĄDZENIA PAŃSTWOWE**

62

### **OKÓLNIK NR 6**

Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 31. 03. 1980 r.

(znak: Fu-002-7/80)

w sprawie ubezpieczenia społecznego duchownych, członków zakonów i zgromadzeń zakonnych zatrudnionych w ramach instytucji kościelnych lub zakonnych.

1. Osoby duchowne i zakonne wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych, zatrudnione na podstawie umów o pracę przy czynnościach wymienionych w ust. 2 i 3, objęte są począwszy od dnia 1 maja 1980 r. obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym pracowników.

2. Ubezpieczeniem objęte są osoby duchowne i zakonne zatrudnione w ramach instytucji kościelnej lub zakonnej:

1) w wydawnictwach i redakcjach pism kościelnych, zakładach opieki społecznej, szkołach wszystkich stopni, w tym również w seminariach duchownych, w charakterze profesorów, wykładowców, osób sprawujących opiekę, pracowników administracyjnych, pracowników w internatach i kuchniach prowadzonych przy tych szkołach lub uczelniach itp., nawet jeżeli osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę jest członkiem danego zakonu,

2) jako personel administracyjny lub gospodarczy w biurach instytucji kościelnej (np. episkopatu, kurii, sądów kościelnych, wydzielonych zarządów cmentarzy).

3. Ponadto ubezpieczeniem objęte są osoby zakonne:

1) w ramach instytucji kościelnej:

a) zatrudnione w parafiach i innych jednostkach (kościółach) w charakterze organistów, zakrystianów, personelu administracyjnego, pracowników rolnych itp.,

b) zakonnice będące katechetkami w punktach katechetycznych, których istnienie zgłoszono właściwym organom administracji państwowej, zaś zakonnicy będący katechetami w takich punktach jedynie wówczas, jeżeli nie są proboszczami lub wikariuszami w danej parafii lub rektorami kościołów,

2) zatrudnione przy czynnościach gospodarczych lub pracach rolnych w zakonie innym, niż ten, którego są członkami.

4. Osoby duchowne i zakonne wykonujące czynności, wynikające bezpośrednio z powołania duchownego (np. proboszcz, wikariusz, rektor kościoła, osoby zakonne działające na rzecz własnego zakonu lub zgromadzenia zakonnego) i nie zatrudnione na podstawie umowy o pracę przy czynnościach wymienionych w ust. 2 i 3, nie podlegają ubezpieczeniu społecznemu.

5. Prawo do świadczeń oraz podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne i świadczeń z ubezpieczenia, z uwzględnieniem ust. 10, ustala się na zasadach ogólnych, z tym że w podstawie wymiaru nie uwzględnia się tych świadczeń w naturze, które zgodnie z konstytucją zakonną otrzymują wszyscy członkowie zakonu.

6. Okresy zatrudnienia w charakterze, o którym mowa w ust. 2 i 3, przed dniem 1 maja 1980 r., z uwzględnieniem postanowień ust. 14:

1) uważa się za okresy równorzędne z okresami zatrudnienia w rozumieniu art. 9 ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin,

2) uwzględni się przy ustalaniu wysokości zasiłku chorobowego.

7. Dowodem stwierdzającym okres ubezpieczenia oraz wysokość zarobków stanowiących podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne w okresie po dniu objęcia ubezpieczeniem, jest dokumentacja oddziału ZUS.

8. Dowodem stwierdzającym okresy zatrudnienia w instytucji kościelnej lub zakonnej (ust. 2 oraz ust. 3) przed dniem objęcia ubezpieczeniem jest pisemne zaświadczenie:

1) Kurii diecezjalnej właściwej ze względu na aktualne miejsce zamieszkania osoby zainteresowanej — odnośnie osób zatrudnionych w instytucjach kościelnych,

2) rektora seminarium duchownego — odnośnie osób zatrudnionych w seminarium,

3) wyższego przełożonego zakonnego (prowincjała lub generała zakonu) — odnośnie osób zatrudnionych w instytucjach swego zakonu,

4) Sekretariatu Episkopatu Polski i Sekretariatu Prymasa Polski — odnośnie do osób w nich zatrudnionych,

lub w uzasadnionych przypadkach — inny wiarygodny dokument. Wzór zaświadczenia stanowi załącznik do niniejszego okólnika. Zaświadczenie to powinno być wystawione na podstawie własnej dokumentacji lub dowodów o zatrudnieniu przedłożonych przez osoby zainteresowane.

9. Na wniosek osoby zainteresowanej, właściwy ze względu na miejsce zamieszkania organ rentowy dokona — na podstawie zaświadczenia, o którym mowa w ust. 8 — wpisu wykazanych okresów zatrudnienia w legitymacji ubezpieczeniowej, jako okresu równorzędnego z okresami zatrudnienia. Wnioski o wpisanie do legitymacji powyższych okresów powinny być zgłoszone do dnia 31 grudnia 1980 r.

10. Podstawę wymiaru emerytur i rent dla osób, których zatrudnienie ustało przed dniem objęcia ubezpieczeniem, ustala się według ogólnych zasad na podstawie zaświadczenia instytucji kościelnej lub zakonnej sporządzonego na formularzu Rp-7, stwierdzającego wysokość wynagrodzeń netto (tj. po potrąceniu ew. opłaconego podatku od wynagrodzeń). W razie braku dowodów o wysokości wynagrodzeń za pracę, podstawę wymiaru emerytur i rent tych osób stanowi kwota najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej, obowiązującego w dacie zgłoszenia wniosku o świadczenia.

11. W razie wątpliwości co do wiarygodności lub autentyczności zaświadczeń, o których mowa w ust. 8 i 10, organ rentowy przeprowadza postępowanie wyjaśniające.



12. Do osób zakonnych zatrudnionych w gospodarstwach domowych księży stosuje się zasady ubezpieczenia pracowników zatrudnionych w gospodarstwach domowych.

13. Ubezpieczeniem są objęte nadal osoby duchowne i zakonne, zatrudnione poza instytucją kościelną lub zakonną (np. w redakcjach czasopism i wydawnictwach prowadzonych przez stowarzyszenia chrześcijańsko-społeczne jak: Pax, Caritas itp., w szpitalach, domach opieki społecznej, prywatnych gospodarstwach domowych).

14. Traci moc:

1) okólnik ZUS nr 4 z dnia 25 stycznia 1965 r. znak: Zn-00-6/65 o ubezpieczeniu duchownych, członków zakonów i zgromadzeń zakonnych,

2) okólnik ZUS nr 16 z dnia 7 lipca 1977 r. znak: Fu-002-14/77 w sprawie ubezpieczenia społecznego osób zatrudnionych w zakładach opieki społecznej prowadzonych przez zakony. Okresy ubezpieczenia na podstawie tych okólników traktuje się jak okresy ubezpieczenia w myśl niniejszego okólnika.

15. Prawo do świadczeń powstaje z dniem spełnienia warunków wymaganych do jego uzyskania, jednakże nie wcześniej niż od dnia 1 maja 1980 r.

16. Okólnik wchodzi w życie z dniem podpisania, z mocą od 1 maja 1980 r.

Okólnik poza stałym rozdzielnikiem otrzymują zainteresowani pracownicy wydziałów:

- składek
- przyznawania emerytur i rent
- zasiłków.

WICEPREZES  
dr Z. Radzimowski

..... dnia.....

Pieczęć instytucji  
wystawiającej zaświadczenie

### ZAŚWIADCZENIE

Zaświadcza się, że .....

(imię i nazwisko)

syn (córka)..... ur..... zatrudniony(a)

(imiona rodziców)

(data i miejsce ur.)

był(a) w okresach:

1) od..... do..... w .....

(nazwa i adres miejsca zatrudnienia)

w charakterze..... w wymiarze..... godzin tygodniowo

2) od..... do..... w .....

w charakterze..... w wymiarze..... godzin tygodniowo

- 3) od..... do..... w.....  
 w charakterze..... w wymiarze..... godzin tygodniowo
- 4) od..... do..... w.....  
 w charakterze..... w wymiarze..... godzin tygodniowo
- 5) od..... do..... w.....  
 w charakterze..... w wymiarze..... godzin tygodniowo

Pieczęć

Pieczętka i podpis  
 wystawiającego zaświadczenie

Zaświadczenie wystawiono na podstawie własnej dokumentacji — oraz \* przedłożonych i zweryfikowanych dowodów wykonywania zatrudnienia w instytucjach kościelnych i zakonnych.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

63

*Ks. Józef Skorodiuk*

### ELEMENTY FORMACJI DUCHOWEJ KAPŁANÓW W ŚWIETLE LISTU OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II NA WIELKI CZWARTEK 1979 R.

Jak zawsze, tak i w naszych czasach, doskonała postawa kapłańska wymaga odpowiedniej formacji duchowej. Wszystkie wysiłki formacyjne zmierzają do celu w oparciu o normy prawa ogólnego i szczególne wskazania wysunięte przez Magisterium Kościoła. Najnowszym dokumentem z tej dziedziny Nauczania Kościoła jest List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek 1979 r.

Najwyższy Pasterz zastrzega się, że nie zamierza „w tym liście zawrzeć wszystkiego, co składa się na bogactwo życia i posługiwania kapłańskiego“<sup>1</sup>. Odsyła nas do dotychczasowej nauki Kościoła na ten temat<sup>2</sup>: „Odwołując się do tych wszystkich znanych Wam źródeł, pragnę w niniejszym liście dotknąć niektórych tylko spraw, które wydają mi się szczególnie ważne w tym momencie dziejów Kościoła i świata“<sup>3</sup>.

\* niepotrzebne skreślić

<sup>1</sup> List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek 1979 r., Wyd. Watykańskie, s. 6;

<sup>2</sup> Zwłaszcza do takich dokumentów Vaticanum II jak: Konst. Lumen gentium, Dekrety: Presbyterorum ordinis i Ad gentes; Encyklika Pawła VI — Sacerdotalis caelibatus, dokument Synodu Biskupów z 1971 r. — De sacerdotio ministeriali;

<sup>3</sup> List Ojca Świętego, s. 6;

Cały List daje istotne wskazania, jak ma się kształtować postawa współczesnego kapłana. Zwróćmy więc uwagę na główne elementy formacji duchowej kapłanów zawarte w tym dokumencie.

1. Niezbędna jest stała praca nad sobą — *formatio permanens*. Dokument wydany na ten temat przez Świętą Kongregację ds. Duchowieństwa przypomina, że „winna to być formacja zarówno wewnętrzna, zmierzająca do pogłębienia życia duchowego kapłana, jak też duszpasterska i intelektualna (filozoficzna i teologiczna) razem“<sup>4</sup>. Ojciec Święty wskazuje na ścisły związek między formacją duchową a duszpasterską i intelektualną. Kapłańska posługa w poszczególnych swych funkcjach zależy od głębi naszego życia wewnętrznego, które z kolei musi mieć oparcie w wytrwałym studium. Stałe dokształcanie się jest podyktowane powszechnym rozwojem oświaty i wykształcenia. Ono prowadzi do tego, że stajemy się „kwalifikowanymi świadkami Jezusa Chrystusa“, a przez to włączamy się w proces „codziennego nawracania się do miłości poprzez prawdę“.

2. List do kapłanów mówi o potrzebie codziennego nawracania się. Ewangelia<sup>5</sup> wzywa do tego wszystkich ludzi. Jeśli kapłan ma im w tym pomóc, to przede wszystkim przez własne doświadczenie. „Nawracać się — uczy Biskup Rzymu — to znaczy powracać do samej Łaski naszego powołania, rozważać bezmiar dobroci i miłości Chrystusa, który zwrócił się do każdego z nas po imieniu i powiedział: „pójdź za mną“. Nawracać się — to znaczy stale „wylizywać się“ wobec Pana naszych serc z naszej służby (...), z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia „po ludzku“ tylko, a nie „po Bożemu“ (...). Nawracać się — to znaczy szukać wciąż na nowo przebaczenia i mocy Bożej w Sakramencie Pojednania, rozpoczynać wciąż od nowa i w ten sposób co dzień dalej postępować, przezwytyczając, zdobywać, dawać w radości“<sup>6</sup>. Fundamentem wszelkiego nawrócenia, niezbędnym warunkiem postępu duchowego i świętości jest modlitwa.

3. Ojciec Święty zdecydowanie podkreśla ogromną wartość modlitwy. Wyraźnie stwierdza, że o kapłaństwie za dużo się mówi, a za mało modli się w tej sprawie. A przecież przez modlitwę kapłaństwo wciela się w życie, dzięki niej nabiera ono ewangelicznego dynamizmu i kształtuje się właściwy styl życia kapłańskiego.

Modlitwa pozwala odnajdywać światło, które nas prowadziło od początków powołania kapłańskiego i nadal prowadzić będzie. Modlitwa umożliwia stale nawracanie się i dążenie do Boga. Dzięki niej

<sup>4</sup> Tamże s. 29—30;

<sup>5</sup> Por. Mt 4, 17; Mk 1, 15;

<sup>6</sup> List Ojca Świętego, s. 28;

możemy — przy naszej ludzkiej słabości — wierzyć, ufać, kochać. Modlitwa wreszcie odkrywa przed nami rozmiary Królestwa Bożego i jego aktualne potrzeby. Przez modlitwę potwierdzamy swoją kapłańską tożsamość<sup>7</sup>.

Słowa te są wyrazem doświadczenia osobistego Papieża. Określa się bowiem naszego Ojca Świętego jako człowieka, „dla którego modlitwa jest żywiołem, czerpanym na kolanach pełną dłonią z dziecięcej wiary. Z tej bogatej osobowości filozofa-moralisty promieniowała modlitwa każdej chwili życia, zarówno wtedy, gdy obchodził swoją codzienną Drogę Krzyżową, jak i wtedy, gdy uważnie przyglądał się dzieciom Bożym, gdy umiał z nimi gawędzić, śpiewać, czy snuć zawile rozważania“<sup>8</sup>.

4. Omawiany List jest wyrazem troski Ojca Świętego o kapłańską tożsamość, czyli o pełną identyfikację osobowości z rzeczywistością kapłaństwa. Podstawą jej jest specjalny Sakrament, który wyciskając swój charakter wprowadza nas do kapłaństwa hierarchicznego. Tożsamością nazwiemy tu związek Sakramentu z tym wszystkim, co z niego płynie w naszym życiu i działaniu<sup>9</sup>. Inaczej mówiąc o niej będzie świadczyła niepodzielność życia i służby, czego właśnie domaga się kapłaństwo<sup>10</sup>. Tożsamość kapłańska urzeczywistnia się wreszcie przez wspomnianą już modlitwę i troskę duszpasterską. „Troska ta — jak czytamy w Liście — jest szczególną racją bytu naszego życia kapłańskiego, że ona właśnie nadaje mu sens“<sup>11</sup>; winna być podstawą naszej tożsamości kapłańskiej<sup>12</sup>.

5. Z powyższego wynika nowy wymiar duchowości kapłańskiej — troska o zbawienie drugich związana — jak określa Autor Listu — z charyzmatem duszpasterskim, który jest naszym udziałem. Istnieje w całym Ludzie Bożym wzajemna odpowiedzialność jego członków za zbawienie. Dotyczy ona jednak szczególnie kapłana, gdyż jego udział w kapłaństwie Chrystusa różni się istotą, a nie stopniem tylko od udziału wiernych (kapłaństwo święceń i kapłaństwo powszechne). Stąd nic dziwnego, że świeccy wymagają od kapłana w tej dziedzinie więcej niż od siebie samych.

Pełne zaangażowanie na tym odcinku upodabnia kapłana do Chrystusa — Dobrego Pasterza. Intensywność tego zaangażowania ma się rozwijać maksymalnie do tego stopnia, że „dobry pasterz daje życie

<sup>7</sup> Tamże s. 29;

<sup>8</sup> Ks. Kard. Stefan Wyszyński, Przemówienie w Radio Watykańskim, 17. 10. 1979, publikacja: O polskim Papieżu z Krakowa, Pallottinum, Poznań 1979, s. 22;

<sup>9</sup> List... s. 10;

<sup>10</sup> Tamże s. 12;

<sup>11</sup> Tamże s. 14;

<sup>12</sup> Tamże s. 19;

swoje za owce“<sup>13</sup>. Kapłan przecież to alter Christus pod każdym względem. Występuje w Jego imieniu — in persona Christi — nie tylko przy ołtarzu. To kapłan przede wszystkim ma wprowadzać w życie słowa samego Mistrza: „kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je“<sup>14</sup>.

Przeciwnieństwem Dobrego Pasterza jest najemnik, „którego owce nie są własnością“, który „opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza“<sup>15</sup>. A więc nie troszczy się o owce. Dobry Pasterz zmierza do tego, aby owce „miały życie i miały je w obfitości“<sup>16</sup>, aby nikt z nich nie zginął<sup>17</sup>, ale miał życie wieczne<sup>18</sup>. Stąd kapłan będzie głęboko przeniknięty tą troską, będzie nią żył. Ona będzie kształtowała jego osobowość kapłańską.

6. Prawdziwa troska duszpasterska wymaga od kapłana postawy służebnej. Jak Chrystus służy Ojcu w dziele naszego zbawienia, tak i kapłan powinien służyć Bogu i ludziom w ich drodze do Ojca Niebieskiego. Sam Chrystus powiedział: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu“<sup>19</sup>. Synod Biskupów w 1971 r. jednoznacznie określił służebny charakter kapłaństwa. Owocem prac tego Synodu jest dokument „De sacerdotio ministeriali“, do którego tak wielką wagę przywiązuje Jan Paweł II.

Jako Autor Listu do kapłanów omawia ten temat m.in. na płaszczyźnie relacji kapłaństwa hierarchicznego i powszechnego. Kapłaństwo hierarchiczne — pisze Ojciec Święty<sup>20</sup> — jako kapłaństwo sakramentalne jest zarazem kapłaństwem służebnym: „Stanowi szczególne „ministerium“ — jest „posługą“ względem wspólnoty wierzących“. Służba ta jest czymś istotnym dla życia kapłańskiego.

7. Ze służebnym charakterem kapłaństwa hierarchicznego wiąże się głęboka świadomość przyporządkowania, odniesienia i wzajemnej zależności kapłaństwa sakramentalnego i kapłaństwa powszechnego wiernych. Zarówno jedno, jak i drugie pochodzi od Chrystusa, który jako „Kapłan wzięty spośród ludzi“<sup>21</sup>, nowy lud „uczynił królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swemu“<sup>22</sup>. Kapłani poprzez szczególny charakter sakramentalny, jak i wierni poprzez Chrzest i Bierz-

<sup>13</sup> J 10, 11.

<sup>14</sup> Mk 8, 35.

<sup>15</sup> J 10, 12.

<sup>16</sup> J 10, 10.

<sup>17</sup> Por. J 17, 12.

<sup>18</sup> List... s. 19.

<sup>19</sup> Mt 20, 28.

<sup>20</sup> List... s. 11.

<sup>21</sup> Por. Hbr 5, 1—5.

<sup>22</sup> Obj 1, 6; por. 5, 9—10; KK 10.

mowanie uczestniczą w jednym kapłaństwie Chrystusa i w Jego potrójnym posłannictwie: Proroka, Kapłana i Króla. Obie jednak formy kapłaństwa różnią się między sobą nie tylko stopniem, ale istotą i świadczą o niezwykłym bogactwie samego Chrystusowego Kapłaństwa<sup>23</sup>.

Kapłaństwo urzędowe przez władzę święceń dysponuje do składania Ofiary Mszy świętej, szafarstwa innych Sakramentów oraz „kierowania i kształcenia ludu kapłańskiego”<sup>24</sup>. Inni członkowie Ludu Bożego uczestniczą w Ofierze Eucharystycznej, składają ofiary duchowe, przyjmują Sakramenty św., modlą się, świadczą o Chrystusie przez zaparcie się siebie i czynną miłość.

Kapłan przez specjalny Sakrament i posługę realizując swoje powołanie i posłannictwo kształtuje jednocześnie posłannictwo całego Ludu Bożego. Gorliwość kapłana w spełnianiu jego obowiązków oraz pełne wiary zaangażowanie „służy uświadomieniu i aktualizacji powszechnego kapłaństwa wiernych”<sup>25</sup>: uświadamia im, że są Ludem Bożym i umożliwia składanie owych duchowych ofiar<sup>26</sup>. Dzieje się to zwłaszcza podczas Ofiary Eucharystycznej, którą w zastępstwie Chrystusa sprawuje kapłan w imieniu całego Ludu.

Podobne związki łączą wiernych z kapłanem w innych dziedzinach życia Kościoła. Katolicy świeccy, widząc apostołskie zaangażowanie kapłana, będą coraz głębiej uświadamiali, że powołanie „chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa”<sup>27</sup>, że „wszędzie mają głosić świadectwo o Chrystusie”<sup>28</sup>.

Odniesienie kapłaństwa urzędowego do powszechnego będzie też aktualne na odcinku wiary<sup>29</sup>, modlitwy<sup>30</sup>, troski o zbawienie drugich<sup>31</sup>. To przyporządkowanie ma zastosowanie na płaszczyźnie dawania świadectwa i dobrego przykładu. Kapłan, który złożył przyrzeczenie bezżenności i wiernie wypełnia to zobowiązanie, jest przykładem dotrzymywania wszelkich zobowiązań. Małżonkowie narażeni na niezdrowe próby zakłócenia ich wzajemnej wierności zwrócą swe oczy na kapłana, by dostrzec autentyczny model dochowania przyrzeczeń i wierności powołaniu życiowemu. W tym układzie odniesienia tak dużo zależy od postawy kapłana. On ma być filarem budującej się wspólnoty. Ona z kolei przez swoją gorliwość i zaangażowanie będzie

<sup>23</sup> List... s. 10.

<sup>24</sup> KK 10.

<sup>25</sup> Por. Ef 4, 11 n; List... s. 10.

<sup>26</sup> Por. 1 P 2, 5.

<sup>27</sup> DA 2.

<sup>28</sup> KK 10.

<sup>29</sup> List... s. 17.

<sup>30</sup> Tamże s. 18.

<sup>31</sup> Tamże s. 13.

mobilizowała kapłana do wzmoczenia wysiłków w pracy nad sobą i nad rozwojem Królestwa Bożego na ziemi.

8. Tożsamość naszego kapłaństwa jest podstawą jego wielkiej godności. Ta z kolei wymaga od kapłana dyspozycyjności. Wielkość kapłana tkwi w tym, że realizuje wielkie dzieła, służy wielkiej sprawie, jest do dyspozycji Boga i ludzi.

Ojciec Święty wyjaśnia, że dyspozycyjność to „pokorna gotowość odbierania darów Ducha Świętego i obdarowywania innych owocami miłości i pokoju — obdarowywania ich tą pewnością wiary, z której płynie głębokie poczucie sensu ludzkiego bytowania oraz umiejętność wprowadzania ładu moralnego w życie osób i ludzkich środowisk”<sup>32</sup>. Kapłan nie występuje we własnym imieniu, nie prowadzi własnego warsztatu, nie szuka swego, lecz jest do dyspozycji Pana, któremu zaufał, poszedł za Nim, czy też oddał Mu się na własność. Idzie tu o postawę, do której wzywa Chrystus słowami „bądźcie gotowi...”<sup>33</sup>. Duszpasterz jest tym sługą postawionym nad innymi, by wydzielał żywność we właściwym czasie. Trzeba więc być otwartym na przyjęcie darów Ducha Świętego i zawsze gotowym do przekazywania ich braciom.

Dyspozycyjność kapłana wiąże się z eklezjalnym posłuszeństwem. W dniu święceń neoprezbiter zobowiązuje się do tego specjalnym przyrzeczeniem. Ono wiąże go na pracę w Kościele powszechnym i diecezjalnym. Działalność kapłana ma być dostosowana do współczesnych wymagań, ale zawsze po linii Kościoła i łączności z Biskupem.

Kapłan dyspozycyjny będzie lojalnym nie tylko wobec przełożonych. Dobro sprawy wymaga takiej postawy wobec tych, wśród których pracuje. Jest on również do ich roztropnej dyspozycji jako dla ludzi ustanowionych w sprawach odnoszących się do Boga<sup>34</sup>. Będzie im służył swoją pewnością wiary, przez co ukaże właściwy sens życia i dopomoże tak jednostkom, jak i całym wspólnotom wprowadzać ład moralny.

Wzorem dyspozycyjności jest sam Chrystus, dla którego treścią życia było pełnienie woli Ojca<sup>35</sup>. — „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”<sup>36</sup>. Jezus jako Mistrz wymaga więc tej postawy od Apostołów<sup>37</sup>. Słowo „posyłam” oznacza posłannictwo, na którego realizację składa się kompleks zadań apostoelskich. Niech tu za przy-

<sup>32</sup> Tamże s. 12.

<sup>33</sup> Mt 24, 44.

<sup>34</sup> Por. Hbr 5, 1; Rz 15, 2.

<sup>35</sup> Por. J 4, 34; J 5, 30; Łk 22, 42.

<sup>36</sup> J 20, 21.

<sup>37</sup> Por. Kol 1, 25.

kład posłuży postawa św. Pawła, który w liście do Filipian pisze: „Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele — to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? (...) Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele — to bardziej dla was konieczne. A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze...”<sup>38</sup> Święty Paweł przedkłada trud pracy apostołowskiej na ziemi nawet nad przedwczesne, pełne szczęścia, osobiste przebywanie z Chrystusem w innym świecie. Widzi bowiem potrzebę swego poświęcenia<sup>39</sup> koniecznego dla zbawienia innych — „dla waszego postępu i radości w wierze“.

9. Wiara. Jeżeli troska o zbawienie braci i modlitwa stanowią o tożsamości kapłańskiej, to wiara jest fundamentem i bazą całej rzeczywistości będącej treścią kapłaństwa. Zacznijmy od samego powołania. Jest to wezwanie ze strony Boga. Człowiek je odbiera, otwiera się na nie i przyjmuje na płaszczyźnie wiary. Dlatego Jan Paweł II już na początku listu daje wyraz swojej wiary w powołanie<sup>40</sup>. Jest to łaska Chrystusa Wiecznego Kapłana<sup>41</sup>.

Chrystus zaś domaga się wiary od Apostołów. Kiedy w czasie mowy Eucharystycznej wielu Jego uczniów opuściło Go, ponieważ nie mogli zrozumieć, że Ciało Jezusa będzie pokarmem, a Krew napojem — wówczas On powiedział do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?“ Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga“<sup>42</sup>. Apostołowie uwierzyli. Wiara ich nie zawsze była mocna. Przed uciszeniem burzy na morzu Jezus stawia im zarzut: „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?“<sup>43</sup>. Natomiast według relacji św. Łukasza Jezus wówczas zapytał otwarcie: „Gdzie jest wasza wiara?“<sup>44</sup>. Dlatego w czasie Ostatniej Wieczerzy po ustanowieniu Eucharystii Jezus mówi do Piotra: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci“<sup>45</sup>.

Piotrem naszych czasów utwierdzającym nas w wierze jest Jan Paweł II. On to domaga się od kapłana „zmysłu wiary“<sup>46</sup>, aby dzięki

<sup>38</sup> Flp 1, 21—25.

<sup>39</sup> Por. 1 Tes 2, 7—9.

<sup>40</sup> List... s. 3.

<sup>41</sup> Tamże s. 15.

<sup>42</sup> J 6, 67—69.

<sup>43</sup> Mt 8, 26; por. Mk 4, 40.

<sup>44</sup> Łk 8, 25.

<sup>45</sup> Łk 22, 32.

<sup>46</sup> List... s. 17.



niemu mógł być autentycznym świadkiem, znakiem i drogowskazem, aby dostrzegał właściwe potrzeby duchowe współczesnego człowieka. „Ostatecznie zawsze potrzebny ludziom okaże się tylko kapłan świadomy pełnego sensu swego kapłaństwa: kapłan, który głęboko wierzy, który odważnie wyznaje, który żarliwie się modli, który z całym przekonaniem naucza...”<sup>47</sup>.

Duch wiary potrzebny jest kapłanowi, aby będąc bliskim każdemu człowiekowi i jego sprawom osobistym, rodzinnym czy społecznym, był rzeczywiście bliskim, ale „po kapłańsku”. Tylko w tym duchu kapłan będzie w stanie widzieć i ukazywać problemy życia doczesnego w perspektywie nadprzyrodzonej. Człowiek dzisiejszy, nawet niewierzący, liczy na to, że kapłan ukaże mu ten wymiar życia, że będzie czytelnym sługą słowa Bożego i mężem modlitwy.

Jedynie w świetle wiary zrozumieć można decyzję bezżenności dla Królestwa Niebieskiego<sup>48</sup> i w tej dziedzinie dotrzymać słowa danego Chrystusowi i Kościołowi<sup>49</sup>. Wiara pomaga w utrzymaniu właściwego poziomu ducha i postawy kapłańskiej. Ojciec Święty przypomina bowiem słowa św. Pawła: „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”<sup>50</sup>.

Całości życia kapłańskiego i jego tożsamości w konkretnych jednostkach nie da się zrozumieć bez głębokiej wiary, która w połączeniu z nadzieją prowadzi do całkowitego zawierzenia Bogu i Jego Niepokalanej Matce.

10. Maryjność ma być szczególnym rysem naszego kapłaństwa. Jest to przecież znamienity rys polskiej religijności i duszpasterstwa w naszej Ojczyźnie, z której pochodzi Najwyższy Kapłan Kościoła Rzymskokatolickiego. To On zawierzył całkowicie Najświętszej Dziewicy i określił siebie znanym już powszechnie zwrotem — Totus Tuus. W swoim Liście do kapłanów nazywa Maryję Matką kapłanów<sup>51</sup>. Chrystus bowiem wisząc na krzyżu oddał Ją św. Janowi Apostołowi, który uczestniczył w Ostatniej Wieczerzy. Do niego między innymi powiedział: „to czyńcie na moją pamiątkę”<sup>52</sup>, a na Golgocie wskazując na Maryję: „Oto Matka twoja”<sup>53</sup>. Stąd my wszyscy otrzymując święcenia kapłańskie mamy niejako pierwsze prawo do tego, aby widzieć w Niej naszą Matkę, aby widzieć w Niej Matkę tego kapłaństwa, które otrzymaliśmy od Chrystusa. Dlatego Jan Paweł II ape-

---

<sup>47</sup> Tamże s. 18.

<sup>48</sup> Tamże s. 21.

<sup>49</sup> Tamże s. 24.

<sup>50</sup> Flp 4, 13.

<sup>51</sup> List... s. 32.

<sup>52</sup> Łk 22, 19.

<sup>53</sup> J 19, 27.

luje, aby zawierzyć Jej to kapłaństwo. On sam zawiera Niepokalanej Matce wszystkich kapłanów i pragnie, aby każdy osobiście dokonał tego zawierzenia. To zawierzenie pozwoli mimo naszej słabości realizować na co dzień kapłaństwo Chrystusowe.

Sobór Watykański II w *Lumen gentium* uczy, że Kościół wpatruje się w Maryję — Matkę Chrystusa, ponieważ sam siebie nazywa Matką, która dla Boga rodzi ludzi do nowego życia<sup>54</sup>. Maryja jest bliska każdemu z nas, naszemu posługiwaniu. Aby głosić Chrystusa, musimy Go poznać — a któż Go lepiej może znać od Matki. Maryja karmiła Syna Bożego — my natomiast mamy podawać innym Jego Ciało na pokarm.

Ojciec Święty zwraca uwagę w naszym służebnym kapłaństwie na „zdumiewający i przejmujący wymiar bliskości wobec Matki Chrystusa“<sup>55</sup>. Dostrzeganie i uwzględnianie tego wymiaru w naszym życiu kapłańskim jest gorącym pragnieniem Autora Listu. On pragnie, podobnie jak błog. O. Maksymilian, byśmy byli zawsze z Maryją, byśmy byli Jej własnością, do Jej dyspozycji, byśmy zawierzyli Jej bez żadnych zastrzeżeń i w Jej dłonie złożyli naszą posługę, losy Kościoła i świata.

11. Bardzo ważnym elementem kapłańskiej duchowości jest celibat. Rozważając to zagadnienie Jan Paweł II idzie po linii Soboru Watykańskiego II, Synodu Biskupów w 1971 roku i Encykliki Pawła VI *Sacerdotalis caelibatus*. Mając na uwadze powyższe dokumenty Ojciec Święty nie daje w swoim Liście całej nauki Kościoła na ten temat, tylko w sposób bardziej dojrzały uzasadnia sens tej decyzji, „którą Kościół nasz podjął od tyłu stuleci, której starał się być wierny i nadal tej wierności pragnie dochować“<sup>56</sup>. Nauka i praktyka Kościoła mają ściśle związki w tej sprawie z samą Ewangelią. To wszystko wskazuje na sens celibatu wbrew przeciwnym opiniom.

Beżzenność w kapłaństwie podejmowana jest dla Królestwa Niebieskiego — „kto może pojąć, niech pojmuje“. Te słowa Chrystusa nie straciły dziś na aktualności. W częstych dyskusjach na temat celibatu pomija się ten aspekt: „dla Królestwa Niebieskiego“. Zachowując szacunek dla „odmiennej tradycji innych kościołów“ Kościół łaciński „zdecydowany jest nadal trwać“ przy wielowiekowej praktyce mimo trudności oraz załamań i słabości poszczególnych kapłanów.

Beżzenność jest naszym skarbem noszonym wprawdzie w naczyniach glinianych. Celibat jest również „darem Ducha“<sup>57</sup>. Prawdziwa

---

<sup>54</sup> Por. Sobór Wat. II. Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, rozdz. VIII, AAS 57/1965 58—67.

<sup>55</sup> List... s. 33.

<sup>56</sup> Tamże s. 20.

<sup>57</sup> Tamże s. 22.

i wierna miłość małżeńska nastawiona na rodzicielstwo też jest darem jakże podstawowym dla budowania wielkiej wspólnoty Kościoła. Płodność tego daru uświęcona jest specjalnym Sakramentem. Jednak wspólnota Ludu Bożego w pełni odpowie swemu powołaniu w Chrystusie przez proporcjonalne urzeczywistnienie się daru celibatu.

Ten dar w życiu zakonnym ma przede wszystkim wymowę znaku eschatologicznego. Daje bowiem cząstkę uczestnictwa w stylu życia innej rzeczywistości. Natomiast w strukturze Ludu Bożego celibat w aspekcie duszpasterskim ukazuje kapłana w wymiarze „człowieka dla drugich“. W małżeństwie bowiem również istnieje ten wymiar, ale w wąskim zakresie. Kapłan przez celibat realizuje inne ojcostwo, a nawet macierzyństwo<sup>58</sup> na daleko szerszej płaszczyźnie niż rodzina w ścisłym tego słowa znaczeniu. We wspólnocie Ludu Bożego wielu czeka na pamięć, na troskę, na miłość. Serce kapłana, by temu sprostać, musi być wolne. „Celibat jest znakiem wolności, która służy“<sup>59</sup>.

Kandydat do kapłaństwa zobowiązuje się świadomie i dobrowolnie do zachowania celibatu. Odpowiednią decyzję podejmuje po prze-myśleniu całego zagadnienia, w wolnym wyborze, świadom, że Chrystus udziela mu tego daru dla dobra Kościoła i posługi bliźnim. Jeśli decyduje się na bezżeństwo i wynikającą stąd czystość na całe życie, to celibat jako taki nie jest mu narzucony tylko prawem. Sam świadomie wybrał ten styl życia i powinien dotrzymać słowa. Idzie tu o osobową odpowiedzialność jako wyraz wewnętrznej dojrzałości kapłana.

O tym trzeba pamiętać, gdy przychodzi czas próby, gdy zachowanie celibatu napotyka trudności. Kapłan, tak jak i świecki, narażony jest na pokusy. W czasie słabości należy szukać siły w Tym, który nas umacnia<sup>60</sup>. Małżonkowie też przeżywają trudności w dochowaniu ślubowanej wierności. Kapłan przez swoją wierność powołaniu i złożonym przyrzeczeniom daje przykład wiernej realizacji każdego powołania życiowego.

12. Wspólnotowość i jedność z Biskupem. Życie i posługa kapłana, mimo samotności związanej z celibatem, nastawiona jest na wspólnotę. Jest on członkiem wielkiej wspólnoty Ludu Bożego, a przez troskę duszpasterską związany jest z Kościołem lokalnym. Ojciec Święty w omawianym Liście wskazuje na pewne ogniwa łączące kapłanów między sobą.

Pierwszym jest powołanie kapłańskie. Ono nas łączy z Chrystusem, który każdego wezwał po imieniu, ale do tego samego kapłaństwa. Wraz z powołaniem łączy nas te wartości, dla których On nas

<sup>58</sup> Por. Ga 4, 19; 1 Kor 4, 15.

<sup>59</sup> List... s. 23.

<sup>60</sup> Por. Flp 4, 13.

wezwał. Odpowiadając na wezwanie poszliśmy za Mistrzem i obdarzeni sakramentalnym kapłaństwem pracujemy nad zbawieniem wszystkich ludzi. Sobór Watykański II uczy nas: „Na mocy wspólnych wszystkim święceń kapłańskich i posłannictwa wszyscy kapłani złączeni są wzajemnie węzłem głębokiego braterstwa, które przejawiać się winno spontanicznie i ochoczo we wzajemnej pomocy zarówno duchowej, jak materialnej, zarówno pastoralnej, jak osobistej, w zgromadzeniach i we wspólnocie życia, pracy i miłości“<sup>61</sup>.

Tak osobiste życie duchowe, jak i praca duszpasterska wymaga jedności kapłańskiej i wspólnoty wysiłków. Międzynarodowe stowarzyszenie pod nazwą „Unia Apostolska Kleru Diecezjalnego“ zmierza do tworzenia i rozwoju wspólnot kapłańskich. W statutach<sup>62</sup> tej Unii wśród podstawowych zasad czytamy: „Unia Apostolska Kleru jednoczy kapłanów, oddanych pracowników Chrystusa, którzy usiłują wzajemnie się wspomagać — dla doskonalenia własnego życia duchowego w pełnieniu kapłańskiej posługi“<sup>63</sup>.

Ośrodkiem jedności jest Chrystus, który tak gorąco modlił się o nią w Wieczerniku. Obecny Namiestnik Chrystusa, Biskup Rzymu, oświadcza, że dla nas jest Biskupem, a z nami kapłanem<sup>64</sup>, a więc jednym z nas. W Kościele lokalnym łączymy się z Biskupem diecezjalnym. Liturgia Wielkiego Czwartku jest wymownym tego znakiem. Przedstawiciele całego prezbiterium diecezjalnego wraz ze swoim Biskupem koncelebrują Ofiarę Eucharystyczną i odnawiają przyrzeczenia złożone w dniu święceń. Jedność Wielkiego Czwartku powinna urzeczywistniać się każdego dnia.

Papież Jan Paweł II przemawiając do kapłanów w katedrze częstochowskiej powiedział: „Kościół w Polsce dzięki kapłanom jest niepokonany. Jest niepokonany dzięki tej jedności kapłanów z Episkopatem. I z kolei — jedności całego społeczeństwa z kapłanami i Episkopatem“<sup>65</sup>.

Jedność przez wspólnotę z kapłanem i kapłanów diecezjalnych z Biskupem przyczynia się poprzez kolegalność biskupów do budowy Kościoła Powszechnego — Mistycznego Ciała Chrystusa.

Kapłaństwo sakramentalne jako owoc szczególnego powołania i wybrania jest wielkim darem i bogatą rzeczywistością. Bogactwo konstytutywnych wartości kapłaństwa pochodzi od samego Chrystusa, od Jego Kapłaństwa i przenika całą osobowość powołanego. Stąd

<sup>61</sup> KK 28.

<sup>62</sup> Statuty Unii Apostolskiej Kleru Diecezjalnego, Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, nr 9, 1978, s. 280.

<sup>63</sup> DK 8.

<sup>64</sup> Por. S. Augustinus, Serm. 340, 1; PL 38, 1483.

<sup>65</sup> Chrześcijanin w świecie, Zesz. ODiSS, nr 80, 1979, s. 130.

wymaga gruntownego przygotowania poprzez formację seminaryjną i stałej troski każdego dnia o rzetelną odpowiedź na powołanie.

Jan Paweł II podczas pielgrzymki po Stanach Zjednoczonych powiedział w Filadelfii: „Kapłaństwo nie jest przeznaczeniem do spełniania pewnego określonego zadania, ale jest przede wszystkim powołaniem, a więc tym, w co należy wsłuchiwać się ustawicznie, aby wielkodusznie odpowiadać na wszystko, czego się ono domaga od kapłana. Trzeba ustawicznie pogłębiać treść kapłaństwa, aby zrozumieć, co Chrystus przez nie zamierzył“<sup>66</sup>.

Intencje, jakie Chrystus wiązał z kapłaństwem Nowego Przymierza, dadzą się zrozumieć w wymiarach Jego zbawczego dzieła, a tym samym Jego życia, śmierci i zmartwychwstania. Kapłan występujący in persona Christi przez swoją wierną tożsamość będzie urzeczywistniał to samo dzieło w Kościele świętym. Jest to wielka misja, którą podkreślił obecny Ojciec Święty na spotkaniu z księżmi meksykańskimi w sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe: „Słudzy wzniosłej sprawy, od Was w dużej mierze zależy los Kościoła w tych dziedzinach, które są powierzone Waszej duszpasterskiej trosce. Wymaga to od Was głębokiej świadomości wielkości misji, jaką otrzymaliście, i konieczności dostosowania się do niej w każdej sytuacji. Chodzi przecież w końcu... o Kościół Chrystusowy; i jakiz szacunek i miłość powinien w nas wzbudzać ten fakt, że mamy służyć z radością w świętości życia“<sup>67</sup>. „Nie można wypełnić tej wzniosłej i wymagającej służby bez jasnego, zakorzenionego przekonania co do Waszej tożsamości kapłanów Chrystusa, depozytariuszy i szafarzy Bożych tajemnic, narzędzi zbawienia ludzi, świadków Królestwa, które zaczyna się na tym świecie, a dopełnienie osiąga w wieczności“<sup>68</sup>. Słowa te przynajmniej w pewnym stopniu mogą być uzasadnieniem i podstawą troski Najwyższego widzialnego Kapłana o właściwą postawę wszystkich kapłanów Kościoła.

## NEKROLOGI

64

SP. KS. PAWEŁ KAJKA

Dnia 14 kwietnia br. odszedł na zasłużony odpoczynek i po nagrodę od Pana kapłan diecezji podlaskiej, od 31 sierpnia 1941 r. pozostający poza jej granicami — ksiądz prałat Paweł Kajka.

<sup>66</sup> Homilia podczas Mszy św., 4. 10. 1979, Tyg. Powsz., nr 41 (1603).

<sup>67</sup> Por. Ef 4, 13.

<sup>68</sup> Por. nn. 2—3, AAS 71 (1979) 180.

Urodzony we wsi Chromin, parafii Borowie, dnia 6 października 1905 r., z ojca Wojciecha i matki Anny z Rogalów, szkołę podstawową ukończył w rodzinnej wsi, a po złożonym egzaminie, z dniem 1 września 1919 r. został przyjęty do Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach. Po rozdzieleniu tegoż gimnazjum na matematyczno-przyrodnicze i humanistyczne, ostatnie trzy lata kończył w gimnazjum typu humanistycznego, noszącym imię Bolesława Prusa.

W lipcu 1926 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego im. Benedykta XIV w Janowie Podlaskim, na drugi rok filozofii, które ukończył w czerwcu 1931 r. Wyświęcony przez ordynariusza diecezji ks. biskupa Henryka Przeździeckiego, pierwszą placówkę otrzymał w Terespolu n. Bugiem, ażeby po roku przejść na wikariat do Radzyna Podlaskiego. Po miesięcznym zaledwie pobycie zapisał się na Wydział Teologiczny, sekcji filozoficznej Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie studiów pomagał kapelanom: Szpitala św. Rocha oraz więzienia na tak zwanym Pawiaku, a także proboszczom podwarszawskich parafii.

Po uzyskaniu magisterium w czerwcu 1936 r. władza diecezjalna przeznaczyła ks. Pawła na wikariat przy kolegiacie Świętej Trójcy w Janowie z jednoczesnym obowiązkiem prowadzenia wykładów z zakresu filozofii w Seminarium, które to obowiązki spełniał do lipca następnego roku, po czym, zwolniony z wikariatu, otrzymał nominację na profesora.

Wybuch wojny spowodował czasowe przerwanie zajęć dydaktycznych, zaś trudności aprowizacyjne zmusiły ówczesnego Administratora Apostolskiego ks. biskupa Czesława Sokołowskiego, do zwolnienia niektórych profesorów z przeznaczeniem na placówki duszpasterskie.

Ks. Kajka w grudniu 1939 r. został czasowo oddelegowany na kapelanię do SS. Sercanek w Cieleśnicy, obejmując w dniu 28 czerwca następnego roku administrację parafii Pratulin. Zwolnienie z profesury, z jednoczesnym podziękowaniem za pracę, nastąpiło z dniem 1 września.

21 maja 1941 r. administrator pratuliński, aresztowany przez Gestapo, został wywieziony do Białej Podlaskiej, skąd po kilku dniach przetransportowany na Zamek do Lublina; 31 lipca został przewieziony do Oświęcimia, by już 5 czerwca 1942 r. znaleźć się w Dachau. Powodem aresztowania były: przekonania światopoglądowe aresztowanego, jakie wypowiadał w czasie swej działalności duszpasterskiej z ambony i w rozmowach prywatnych, głosząc równość ras, przeciwnych ideologii narodowo-socjalistycznej III Rzeszy.

W niedzielę 29 kwietnia 1945 r. wojska amerykańskie zajęły obóz. Bezpośrednio po opuszczeniu miejsca zagłady, ks. Kajka rozpoczął pracę w jednym ze szpitali wojskowych USA, z czasem przechodząc na podobne stanowisko w obozie polskim. We wrześniu tegoż roku abp Józef Gawlina, ordynariusz dla Polaków w Niemczech, mianował ks. Pawła inspektorem nauki religii w trzech zachodnich strefach, polecając mu obsadzenie stanowisk katechetycznych w gimnazjach (40), w szkołach podstawowych (ca 1000), wydanie programów nauczania, podręczników szkolnych, a także modlitewników. Do tego doszły jeszcze wizytacje. Zmarły polecenia powyższe wykonał w bardzo krótkim czasie, drukując około stu tysięcy podręczników różnej treści dla młodzieży i dorosłych, w siedmiu tysiącach Pismo Święte w tłumaczeniu ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego oraz redagując przez rok miesięcznik homiletyczny w 800 egzemplarzach do użytku polskiego duchowieństwa.

Obok pracy dydaktycznej, pełnił ponadto obowiązki duszpasterskie przy PCK, przemianowanym później na Towarzystwo Pomocy Polakom, które tyle dobrego zrobiło dla poszczególnych parafii w Polsce, a zwłaszcza na Podlasiu.

Rok 1951 — to praca kurialna we Frankfurcie nad Menem.

Od 1952 do 1978 r., mimo choroby, spełniał obowiązki proboszczowskie przy kościele św. Barbary w Monachium, gdzie zorganizował dwie szkółki dla dzieci w dni sobotnie, powołał do życia oddział „Caritasu“, założył chór parafialny, urządził bibliotekę oraz zaprowadził kartotekę parafialną, która w krótkim czasie stała się wzorem dla wszystkich polskich placówek duszpasterskich w Niemczech. Również wiele pracy włożył jako przewodniczący polskiej sekcji w Komitecie wykonawczym Światowego Kongresu Eucharystycznego w stolicy Bawarii.

W uznaniu zasług, arcybiskup Gawlina wyjednał mu w 1963 r. godność szambelana Ojca Świętego Pawła VI (cubicularius intimus), a w trzy lata później, ks. biskup Świrski — godność prałata domowego Jego Świątobliwości.

Oto w największym skrócie przebieg życia zmarłego.

Tymczasem na jesieni 4 września 1976 r. przyszła niespodziewanie choroba, w postaci częściowego paraliżu. I wtedy trzeba się było pożegnać z pracą wśród swoich i bliskich — wiarą, narodowością, obyczajem i tyloletnim zżyciem. Powtórzyła się druga droga krzyżowa, chociaż odmienna od pierwszej. Pierwsza odbywała się w poniżeniu godności kapłańskiej i ludzkiej, w pracy ponad siły — w miejscach kaźni, jakimi były: Auschwitz, Birkenau, Dachau. Druga polegała na oderwaniu od codziennych zajęć, na bezczynności fizycznej — ale otwierająca przed zbolalym ciałem horyzonty ducha na rzeczy,

o których jakżeż stosunkowo mało myślimy, a o których mówi Apokalipsa — „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota“ (Ap 2, 10).

14 kwietnia nastąpił kres wędrówki doczesnej. Nad spracowanym i wymęczonym ciałem — stanął Anioł Pokoju ze słowy — „Zdaj liczbę z włodarstwa, albowiem tu na ziemi władać więcej nie będziesz“, bo „krótkie są dni człowiecze, a liczba miesięcy u Ciebie jest, Panie, odmierzyles bowiem granice jego, które nie mogą być przestapione“ (Job 14, 5).

Zszedł ze sceny życia człowiek, który dobrze wypełnił obowiązki wyznaczone mu przez Stwórcę, obowiązki radosne, jak kapłaństwo, posługiwanie wiernym i praca pedagogiczno-wychowawcza w Seminarium, a dalej obowiązki o znacznie szerszym zakresie, jak zabiegi w czasie powojennym o katolickie wychowanie młodzieży polskiej, wywiezionej przez okupanta na roboty, praca na niwie społecznej, kulturalnej, a zwłaszcza charytatywnej, aż po dramat osobisty — uwięzienia i pobytu w lagrach.

Nostalgia za rodzinną strzechą była tak wielką, że kazała mu prosić, aby ciało wróciło do swoich, z którymi rozdzielono go przemocą w pamiętnych latach II wojny światowej. Stosując się do ostatniej woli zmarłego, tak uroczystościami pogrzebowymi w Monachium, jak również sprowadzeniem zwłok do Polski zajął się ks. biskup Wacław Skomorucha, sufragan podlaski. Pogrzeb odbył się w rodzinnej parafii, a ciało spoczęło w pobliżu grobu rodziców. Na te smutne obrzędy zjechało ponad 36 księży z obu księżmi biskupami. Mszę świętą koncelebrował ks. biskup Jan Mazur przy współudziale 14 księży — kolegów, sąsiadów i przyjaciół. Egzortę wygłosił ks. biskup sufragan, a po Mszy św. — kolega z ławy gimnazjalnej, seminaryjnej i uniwersyteckiej, ks. Tadeusz Fręchowicz, oddał pochwałę zmarłemu. Na cmentarzu grzebalnym w imieniu Rodziny przemówił dziekan z Górzna — ks. dr Władysław Zwierz.

Zmarły szedł od swego Pana i Boga przez różnorakie krzyże, ale zawsze i wciąż *excelsior* — ku wyżom — „kto w łzach sieje, żąć będzie w radości“.

Byli wprawdzie i tacy, którzy mieli nieuzasadnione żale, że nie był lekki w pozyciu, ale tłumaczy go to, że od najmłodszych lat nie odznaczał się zdrowiem, zaś lata spędzone w obozach spotęgowały niedomogi fizyczne, co z kolei musiało się odbić i na psychice i na zachowaniu. Gdzie widział rzeczywistą potrzebę, nigdy nie odmawiał pomocy, bez względu, kim byli petenci, swoi czy obcy.

Posiadał jedną z „królewskich“ cech, znamionujących ludzi o dużej kulturze i urobieniu duchowym — wdzięczność. Za pomoc okazwaną mu czasu obozowego piekła — odplacił wszystkim z grubą nawiązką — „natrzęsoną miarą“.



Niech słowa, jakie autor „O naśladowaniu Chrystusa“ włożył w usta Zbawiciela, słowa pociechy i nagrody — „Za pożałowanie, któreś wycierpiał, dam ci chwałę — za smutek, płaszczem sławy cię okryję — za twoje ostatnie miejsce na ziemi, dam ci stolicę królestwa na wieki“ (Ks. III, rozdz. XLIX, p. 6) — staną się udziałem zmarłego.

Niech Stwórca Światłości — stanie ci się światłością wiekiustą!  
Spoczywaj w Panu Zbawicielu Naszym!

*Ks. Tadeusz Fręchowicz*

65

### SP. KS. JÓZEF MICHALUK

Ks. Józef Michaluk, urodzony 29. 10. 1907 r., na kapłana wyświęcony 29. 6. 1932 r., w naszym licznym gronie kursowym zapisał się bardzo sympatycznie. Był alumnem zdolnym, uczynnym, pogodnego usposobienia, skory do żartów i humoru, ale zawsze w ramach reguły seminaryjnej. Pod względem ideologicznym bynajmniej nie był obojętny: jego podpis pod naszą deklaracją kursową figuruje jako jeden z pierwszych.

Na szeregu placówek wikariuszowskich, a później proboszczowskich był jak najbardziej pozytywny: głosił treściwe kazania, o tematyce nigdy banalnej, a zawsze językiem komunikatywnym. Został odznaczony przywilejem rakiety i mantoletu czarnego koloru. Na zebraniach księży dekanalnych, czy towarzyskich nie był widać mumią. Był mocno zaangażowany „w podziemie“, nie brakowało mu nigdy odwagi cywilnej ani wojskowej, był też tytanem pracy fizycznej, a brzydził się wyzyskiem; dla księży wysiedlonych był uprzejmy i gościnny. Specjalnego uroku dodawała mu rozbudowana pasieka, w pełni akcji wyglądał na historycznego Piasta.

Po dwóch etapach ciężkiej choroby zmarł 30 września 1979 r., opatrzony świętymi sakramentami. Na parę lat przed rozstaniem się z ziemią, nas, kolegów, zaskoczył swoim posunięciem społecznym, które do jego natury nie pasowało; odpowiedź na pytanie, dlaczego to zrobił, zabrał ze sobą.

Nabożeństwo pogrzebowe Koledzy odprawili w Łukowie i Międzyrzeczu Podlaskim, gdzie też został pogrzebany.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

*Ks. J. Kobyliński*

Dnia 12 lipca 1979 r. odszedł do Pana neoprezbiter, śp. Franciszek Kamiński, który zaledwie pół roku wcześniej przez święcenia otrzymał udział w Chrystusowym kapłaństwie.

Śp. ks. Franciszek Kamiński s. Franciszka i Leokadii z d. Rosa, ur. się 3 marca 1954 r. w Dąbiu, parafii Podwyższenia Krzyża św. w Łukowie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej wiosce, a w 1969 r. rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Stoczku Łukowskim. Już tu uwidoczniło się Jego oddanie Chrystusowi: był przykładem dla kolegów w uczęszczaniu na katechizację, wzorem w systematycznym udziale we Mszy św. i przystępowaniu do sakramentów świętych, zawsze chętny do pomocy bliźnim, zwłaszcza starszym samotnym i chorym.

Uzyskawszy świadectwo maturalne, w 1973 r. zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, aby przygotować się, jak to sam określał, „na prawdziwego żołnierza Chrystusowego“. Formacji duchowej oraz intelektualnej oddawał się z całą powagą i gorliwością. Zawsze też znajdował czas na to, aby, korzystając z daru tężyzny fizycznej, pomóc w pracach gospodarczych. Szczególną Jego troską było przygotowanie się do pracy duszpasterskiej na odcinku szerzenia trzeźwości. Poglębiał więc wiedzę w tej dziedzinie uczestnicząc w rekolekcjach i sympozjach abstynenckich oraz przez osobistą lekturę. Pragnął również uwrażliwić na ten problem swoich kolegów, będąc „duszą“ odrodzonego koła abstynenckiego. Za zgodą władz diecezjalnych i seminaryjnych wyjeżdżał do parafii naszej diecezji, gdzie szerzył ideę trzeźwości poprzez pogadanki i filmy abstynenckie.

17 czerwca 1978 r., z rąk Ks. Biskupa Sufragana w Katedrze Siedleckiej otrzymał razem z pięcioma swoimi kolegami święcenia diakańskie. Radość diakona Franciszka była ogromna. Pełen zapału pomagał w pracy duszpasterskiej w swojej parafii oraz przygotowywał się do praktyki diakańskiej w Sanktuarium Maryjnym w Łazówku. Jednak nie mógł tam pojechać — musiał udać się do szpitala w Łukowie. Lekarze stwierdzają wkrótce: dni życia ziemskiego diakona Franciszka są policzone. Dzięki serdecznej opiece i staraniu Ks. Biskupa Ordynariusza i ks. Rektora, dk. Franciszek został przewieziony do szpitala w Warszawie. Diagnoza tutejszych lekarzy była taka sama. Rozpoczyna się trudny, ale heroicznie przeżyty, okres świadomego dźwigania krzyża cierpień, by stanąć na własnej Golgocie. Ks. Biskup na wniosek ks. Rektora Seminarium oraz wobec powagi sytuacji decyduje o udzieleniu święceń kapłańskich. Pan Bóg wychodzi z pomocą. Zdrowie dk. Franciszka ulega takiej poprawie, iż mo-

że przyjechać do Siedlec i dnia 25. 11. 1978 r. w kaplicy seminaryjnej przyjąć sakrament kapłaństwa. Na uroczystości, mającej wyjątkowy charakter, obecni byli Jego rodzice i najbliżsi krewni, księża profesorowie i wychowawcy, księża pracujący w Jego rodzinnej parafii oraz wszyscy alumni. Następnego dnia ks. Kamiński celebrował uroczystą Mszę św. i udzielał wszystkim kolegom w Seminarium prymicyjnego błogosławieństwa.

Zmęczony tymi uroczystościami wraca do szpitala. Choroba rozwija się, następuje ostatni etap trudnej drogi, na której ks. Franciszek daje przykład chrześcijańskiego znoszenia cierpień. Wszyscy odwiedzający Go budują się Jego postawą. Postawa wiary i zaufania Bogu, której wyrazem jest pogodna twarz, mimo łez bólu, oraz ciągle powtarzane słowa: „przecież idę, aby spotkać się z moim Ojcem“, wywarła bardzo silny wpływ na lekarzy i chorych szpitala.

Spotkanie z Ojcem Niebieskim nastąpiło 12 lipca 1979 r.

Obrzędem pogrzebowym, które odbyły się 14 lipca 1979 r. w Łukowie, przewodniczył Ks. Biskup Dr Jan Mazur, Ordynariusz Diecezji Podlaskiej. W żałobnych uroczystościach wzięło udział ponad 100 kapłanów, profesorowie i alumni Seminarium, siostry zakonne, prawie wszyscy mieszkańcy wsi Dąbie oraz liczne rzesze wiernych z rodzinnej parafii zmarłego i parafii sąsiednich.

W homilii, wygłoszonej podczas Mszy św. pogrzebowej, Ks. Biskup przypomniał prawdę o niezbadanych planach Bożej Opatrzności w stosunku do ludzi oraz o potrzebie gotowości człowieka na spotkanie w chwili śmierci z Chrystusem, wzywającym do siebie w różnych momentach życia, a z którym na ziemi najpełniej spotykamy się w Eucharystii. Podkreślił także wielkie zaangażowanie śp. ks. Franciszka w sprawy trzeźwości oraz nadzieje pasterza Diecezji związane z posługą zmarłego.

Na cmentarzu żegnał śp. ks. Franciszka Rektor Seminarium, ks. prałat dr K. Bialecki, który ukazał gorliwość zmarłego Wychowanka w kształtowaniu własnej sylwetki duchowej i intelektualnej oraz jego całkowite oddanie się sprawie Bożej.

W imieniu wspólnoty parafialnej przemówił ks. prałat M. Olszak, proboszcz parafii rodzinnej zmarłego. Nawiązał on do sceny Kalwarii, gdzie pod krzyżem Chrystusa stała Jego Matka — Maryja. Matka śp. Ks. Franciszka, jak powiedział ks. prałat, niosła krzyż cierpień razem ze swym synem. Jego cierpienia skończyły się, cierpienia matki trwają dalej.

Słowo pożegnalne od kolegów kursowych wygłosił ks. Kazimierz Chelstowski. Powiedział on m.in.: „Dziś my, koledzy kursowi śp. ks. Franciszka, wyjeżdżamy do pracy na wyznaczone przez Ks. Biskupa nasze pierwsze placówki, nasz Kolega odchodzi do Pana, gdyż ukoń-

czył już swój ziemski bieg. Wierzymy, że będzie z nami wspierając nas swoim wstawiennictwem, abyśmy dobrze wypełniali zadania, które stawia przed nami Chrystus“.

Na zakończenie matka zmarłego Neoprezbitera podziękowała Ks. Biskupowi za ojcowską opiekę nad synem w czasie choroby oraz na ręce Pasterza Diecezji, wszystkim uczestnikom pogrzebu złożyła wyrazy wdzięczności za modlitwy.

Niech odpoczywa w pokoju śp. ks. Franciszek, do którego można zastosować natchnione słowa: „Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony. Zabraną został, by złość nie odmieniła jego myśli albo uluda nie uwiodła duszy (...) Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pośpiesznie wyszedł spośród nieprawości“ (Mdr 4, 10—14).

*Ks. Zbigniew Celej*

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62

Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6

Zam. 281/1980. Nakład 850 egz. O-40